

JÓNASZ Józefów



NR 10 (13) LISTOPAD 2011 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ



BUJAJĄC W OBŁOKACH ■ 6

GREGORIANKI ■ 8-9

GDY GNIAZDO OPUSTOSZEJE... ■ 12-13

Bł. Karolina Kózkówna

WIERNA ORĘDZIU BŁOGOSŁAWIEŃSTW

Błogosławieni jesteście" (Mt 5, 11) – Mistrz z Nazaretu przemawia do nas językiem ośmiu błogosławieństw: językiem Dobrej Nowiny.

Bł. Karolina Kózkówna, której postać ukazana jest na jednym z witraży w naszej świątyni, należy do grona tych, w której sercu zaowocowało Chrystusowe błogosławieństwo, nad której życiem zatrzymał się jeden ognisty język Ducha Prawdy, bo Bóg wybrał właśnie to, co niemocne, aby mocnych poniżyć, aby zawstydzić mędrców (por. 1 Kor 1, 27).

Ta prosta, rozkochana w modlitwie dziewczyna, urodziła się w 1898 r. w ubogiej rodzinie wiejskiej w miejscowości Wał – Ruda w diecezji tarnowskiej. Na początku I wojny światowej, dnia 18 XI 1914 r., z ręki żołnierza armii rosyjskiej poniosła śmierć męczeńską broniąc czystości.

Bł. Jan Paweł II podczas homilii w dniu beatyfikacji bł. Karoliny powiedział: *Czyż święci są po to, ażeby zawstydzać? Tak. Mogą być i po to. Czasem konieczny jest taki zbawczy wstyd, ażeby zobaczyć człowieka w całej prawdzie. Potrzebny jest, ażeby odkryć lub odkryć na nowo właściwą hierarchię wartości. Potrzebny jest nam wszystkim, starym i młodym. Ta młodziutka córka Kościoła tarnowskiego, swoim życiem i śmiercią mówi przede wszystkim o wielkiej godności kobiety: o godności ludzkiej osoby. O godności ciała, które wprawdzie na tym świecie podlega śmierci, jest zniszczalne, jak i jej młode ciało uległo śmierci ze strony zabójcy, ale nosi w sobie to ludzkie ciało zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu wiecznym i żywym, osiągnąć przez Chrystusa. Karolina Kózkówna była świadoma tej godności. Świadoma tego powołania. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” (por. Mt 5, 8). Tam, wśród równinnych lasów, zdaje się trwać ta „gwiazda ludu” i świadczyć o niezniszczalnej przynależności człowieka do Boga samego. „Człowiek bowiem jest Chrystusowy – a Chrystus Boży” (por. 1 Kor 3, 23).*

(Tarnów, 10 VI 1987)

Bł. Karolina jest patronką młodzieżowego Ruchu Czystych Serc zainicjowanego przez czasopismo: *Miłujcie się!* Ideę tego ruchu określają słowa papieża Jana Pawła II: *Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali* oraz *ABC Sportecznej Krucjaty Miłości* kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Witraż przedstawiający błogosławioną ufundowali, w 1992 r. rodzice dzieci pierwszokomunijnych z naszej parafii.



Z radością i dumą oddaję do Państwa rąk listopadowy numer Naszego Józefowa. Radość ta, wynika z tego, że nasz miesięcznik staje się za mały by zmieścić wszystkie wydarzenia, które mają miejsce w parafii. By wymienić tylko Mszę Św. i procesję pod przewodnictwem Abp. Henryka Hosera we Wszystkich Świętych, związaną ze Świętem Niepodległości, uroczystość odstonięcia obelisku z tablicą poświęconą ofiarom katastrofy smoleńskiej i piknik patriotyczno-historyczny, czy pierwsze Józefowskie Targi Książki. Każde z wymienionych wydarzeń przyciągnęło tłumy mieszkańców naszego miasta. Pokazuje to z jednej strony chęć wspólnego świętowania, czy uczestniczenia w wydarzeniach patriotycznych i kulturalnych, a z drugiej strony ogromny potencjał do oddolnej działalności, jaki drzemie w mieszkańcach Józefowa. Dobrze, że nasza parafia jest miejscem, w którym ten potencjał możemy wykorzystywać.

Jednocześnie warto byśmy, w rozpoczynającym się Adwencie, pamiętali w modlitwie, o Kasi Sternie, która zanosła do Peru część tego potencjału i doświadczenia, które w dużej mierze zdobywała w naszej parafii. Co miesiąc, na łamach Naszego Józefowa Kasia będzie dzieliła się swoimi przeżyciami i pracą misyjną.

■ SZYMON RUMAN

Spis treści

Kalendarium	3
Z życia Parafii	4
Pytanie o dom	5
Bujając w obłokach	6
Pełnia spotkania z Bogiem	7
Gregorianki	8-9
Nasza parafia	10
Kronika parafialna	11
Gdy gniazdo opustoszeje... ..	12-13
Recenzje i ogłoszenia	14

Kalendarium

■ 1 listopada – UROCZYŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Uroczystość ta – jak każde święto w Kościele – ma charakter bardzo radosny. Niektóre imiona i życiorysy świętych są znane, gdyż zostali oni oficjalnie ogłoszeni takimi przez Kościół. Dzień Wszystkich Świętych przypomina prawdę o powszechnym powołaniu do świętości.

■ 2 listopada – WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH

Kościół wspomina dzisiaj w liturgii wszystkich wierzących w Chrystusa, którzy odeszli już z tego świata, a teraz przebywają w czyśćcu. Przekonanie o istnieniu czyśćca jest jednym z dogmatów naszej wiary.

■ 10 listopada – ŚW. LEONA WIELKIEGO, PAPIEŻA I DOKTORA KOŚCIOŁA

Jako papież wytrwale zwalczał błędy w wierze i bronił jedności Kościoła. Bronił Rzymu przed najazdami barbarzyńców. Wdzięczna potomność nadała mu przydomek Wielki.

■ 11 listopada – ŚW. MARCINA Z TOURS, BISKUPA

Urodził się w Pannonii z rodziców pogańskich. Mając 15 lat wstąpił do służby wojskowej. Przyjąwszy chrzest, porzucił służbę wojskową i założył klasztor. Prowadził w nim życie monastyczne pod kierunkiem św. Hilarego. Z czasem został kapłanem i biskupem Tours. Był dobrym pasterzem swojego ludu, założył inne klasztory, pouczał duchowieństwo, gorliwie głosił Ewangelię.

■ 12 listopada – ŚW. JOZAFATA, BISKUPA I MĘCZENNIKA

Urodził się we Włodzimierzu Wołyńskim ok. 1580 r., z rodziców prawosławnych. Przyjął wiarę katolicką i wstąpił do zakonu bazylianów. Z czasem został kapłanem i arcybiskupem połockim. Rozwinął gorliwą pracę misyjną. Poniósł męczeństwo.

■ 16 listopada – NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY OSTROBRAMSKIEJ, MATKI MIŁOSIĘDZIA

Od XVI w. czczono w Ostrej Bramie w Wilnie wizerunek Najświętszej Maryi Panny. Gdy obraz uległ zniszczeniu, zastąpiono go nowym, który zasłynął łaskami i został ukoronowany w roku 1927.

■ 17 listopada – ŚW. ELŻBIETY WĘGERSKIEJ, ZAKONNICY

w młodym wieku została wydana za mąż za Ludwika, landgrafa Turynii i z tego małżeństwa miała troje dzieci. Prowadziła bardzo głębokie życie duchowe; po śmierci męża żyła w dobrowolnym ubóstwie i oddawała się pielęgnowaniu ubogich.

■ 19 listopada – BŁ. SALOMEI, ZAKONNICY

Posłużyła księcia węgierskiego Kolomana i żyła z nim w dziewiczym małżeństwie. Po śmierci męża wróciła do Polski i w 1245 r. wstąpiła do klasztoru klarysek w Zawichoście, który później przeniesiono do Skąty pod Krakowem. Klasztor ten hojnie uposażyła. Zmarła 17 XI 1268 r. Relikwie spoczywają w kościele franciszkanów w Krakowie.

■ 21 listopada – OFIAROWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Kościół wspomina w tym dniu przede wszystkim ofiarę, która dokonała się w duszy Maryi w zaraniu Jej świadomego życia pod natchnieniem Ducha Świętego.

■ 22 listopada – ŚW. CECYLII, DZIEWICY I MĘCZENNICY

Ślubowała dziewictwo z miłości ku Chrystusowi i poniosła śmierć męczeńską za wiarę. Jest patronką muzyki kościelnej.

■ 30 listopada – ŚW. ANDRZEJA, APOSTOLA

Pochodził z Betsaidy. Najpierw był uczniem Jana Chrzciciela, a następnie poszedł za Chrystusem, do którego przyprowadził swego brata, Piotra. Według tradycji po Zesłaniu Ducha Świętego głosił Ewangelię w różnych krajach; został ukrzyżowany w Achai.

16 PAŹDZIERNIKA

Odbyły się Józefowskie Targi Książki. Tego dnia – przed i po Mszach świętą można było spotkać autorów związanych z Józefowem i parafią m.in. Zofię Bielecką, Elżbietę Ruman i Krzysztofa Ziemca. Twórcy podpisali swoje książki, a po mszy wieczornej o godzinie 18:00 odbyło się spotkanie z autorami poprzedzone filmem o cudach Jana Pawła II. Poznaliśmy historię uzdrowionych z choroby nowotworowej młodych ludzi: Pauliny i Rafała. Świadków tych wydarzeń zobaczyliśmy również na wieczornym spotkaniu. ► **PATRZ GALERIA NA STR. 15**

18 PAŹDZIERNIKA

Wyleciała do Peru o godz. 7:10 Katarzyna Sterna, wolontariuszka misyjna ► **TEKST KASI NA STR. 6.**

1 LISTOPADA

Msza św. i procesji na cmentarzu, przewodniczył J.E. Ks. Abp. Henryk Hoser, Biskup Warszawsko-Praski. ► **PATRZ GALERIA NA STR. 15**

Błogosławieństwa są programem świętości – podkreślił abp Henryk Hoser. W homilii hierarcha powiedział, że cmentarz jest szkołą życia, która ukazuje nam ostateczny cel naszej egzystencji czyli przebywanie z Bogiem w towarzystwie świętych. Zaznaczył, że śmierć jest nieunikniona i wszyscy wcześniej czy później przez nią przejdziemy. Niestety, młodzi żyją dziś tak, jakby byli nieśmiertelni. A gdy na horyzoncie pojawia się śmierć, wówczas starają się przed nią wszelkimi sposobami uciekać lub też o niej zapominać – zauważył bp warszawsko-praski. Jego zdaniem chrześcijanin nie powinien bać się śmierci fizycznej, tylko wiecznej, z której nie ma już zmartwychwstania.

Wskazując przykład życia Jezusa, bp warszawsko-praski zauważył, że cierpienie, przed którym uciekamy podobnie jak przed śmiercią, może stać się naszą trampoliną do świętości. – Trudne doświadczenia sprawiają, że stajemy się bardziej dojrzałymi oraz świadomi, że to, co nas spotyka na tej ziemi, jest tylko przejściowe. Cierpienie uczy nas także odwagi i wierności – powiedział abp Hoser.

Odpowiedź ludzi wierzących na narastającą w całej Europie falę wrogości w stosunku do chrześcijan i Kościoła katolickiego zdaniem abp Hoser powinna być oparta na wskazaniach Jezusa, zawartych w Kazaniu na Górze. – My to przyjmujemy z całym spokojem, ponieważ Bogu to ujmę nie przynosi. Nikt z Panem Bogiem nie wygrał. Piekło jest wobec Niego bezsilne – zaznaczył bp warszawsko-praski. I dodał: naszą odpowiedzią będzie modlitwa oraz jeszcze większa wierność Bogu, Chrystusowi i drugiemu człowiekowi. Wówczas spełnimy ewangeliczne błogosławieństwa, które są programem tych, którzy idą do nieba – podkreślił abp Hoser.

Po Mszy świętej alejkami cmentarza prze-

szła uroczysta procesja, w trakcie której wierzni modlili się za zmarłych za wstawieniem wszystkich świętych – znanych i anonimowych. ■ **KAI**

13 LISTOPADA

Msza Św. za ojczyznę o godz. 13:00, przewodniczył Ks. Płk. Sławomir Żarski, odsłonięto tablicę smoleńską, odbył się również piknik patriotyczno-historyczny. ► **PATRZ GALERIA NA STR. 16**

Na obelisku poświęconym oficerom Wojska Polskiego zamordowanym w Katyniu i ofiarom katastrofy smoleńskiej znalazła się kopia tablicy, którą w tym roku Rosjanie usunęli potajemnie z miejsca tragedii.

Po uroczystej Eucharystii Ewa Błasik, żona gen. Andrzeja Błasika, dowódcy Sił Powietrznych, który zginął na Siewiernym, wraz z ks. płk. Sławomirem Żarskim i Grzegorzem Jakubowskim, przewodniczącym Zespołu Społecznego, odsłanili przed kościołem obelisk. Mieszkańcom Józefowa bardzo zależało na tym, by na tablicy znalazł się ten sam napis, który widniał w Smoleńsku. Jest on bowiem szczególnie wymowny, we właściwy sposób upamiętnia ofiary katastrofy smoleńskiej i jednocześnie nawiązuje do ludobójstwa katyńskiego. Oryginalna tablica, dzięki staraniom członków Stowarzyszenia Katyń 2010, została przekazana jako wotum sanktuarium jaśnogórskiemu podczas XIX Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. – Odsłaniając obelisk, upamiętniamy pomordowanych oficerów Wojska Polskiego w 1940 roku. Oddajemy także hołd tym, którzy zginęli, udając się w to święte dla nas, Polaków, miejsce dla uczczenia ich pamięci. Dzisiaj niestety szarga się pamięcią tych, których zamordowano w Katyniu, jak również tych, którzy zginęli w sobotni poranek 10 kwietnia... Wystarczy wspomnieć pamiętny incydent z tablicą usuniętą w przeddzień 1. rocznicy katastrofy – powiedziała podczas odsłonięcia obelisku Ewa Błasik. – Jako żona generała i oficera Wojska Polskiego stoję tu w imieniu tych, którzy już mówić nie mogą i sami się nie obronią. Dla mojego śp. męża była to wizyta wyjątkowa, w szczególnym dla polskiego żołnierza miejscu. Tak jak dla wszystkich, którzy tamtego dnia weszli na pokład rządowego samolotu – dodała generałowa. Ewa Błasik podkreśliła również, że walka o prawdę smoleńską trwa i choć dla wielu jest ona niewygodna, to i tak w końcu zwycięży. Tak samo jak ofiara z życia bł. ks. Jerzego Popiełuszki – którego relikwie znajdują się w kościele w Józefowie – przyniosła zwycięstwo prawdy – dodała.

Uroczystościom, które odbywały się pod patronatem proboszcza parafii, ks. kanonika Kazimierza Gniedziejki, brata ciotecznego bł. ks. Jerzego Popiełuszki, przewodniczył ks. prałat płk Sławomir Żarski. – Polscy żołnierze mają ogromny wkład w budowę wolności

i pokoju, którym cieszy się dzisiaj Europa – mówił w homilii ksiądz pułkownik. – Do wielkich patriotów, którzy oddali swoje życie za Ojczyznę, należy zaliczyć tych, którzy zostali bestialsko zamordowani przez komunistów w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Bykowi i innych miejscach kaźni Narodu Polskiego rozsianych po dawnych terenach Związku Sowieckiego. Symbolem tych wszystkich mogił, mieszczących doczesne szczątki patriotów i bohaterów narodowych, jest właśnie Katyń, niewielka miejscowość położona w lesie nieopodal Smoleńska – dodał kapelan.

Jak zaznaczył, dopiero po upadku Rosji sowieckiej stało się możliwe oficjalne upamiętnienie tego miejsca w należyty sposób. Do bohaterów narodowych, obrońców Ojczyzny i wielkich patriotów, duchowny zaliczył również tych, którzy zrobili lub robią wszystko, aby ocalić pamięć o pomordowanych. – W tej właśnie perspektywie należy widzieć działania podejmowane przez śp. pana prezydenta profesora Lecha Kaczyńskiego oraz osoby będące na pokładzie samolotu tego feralnego lotu z dnia 10 kwietnia 2010 roku. Nie lecieli do Smoleńska na wycieczkę, po głosu wyborcze czy polityczny sukces. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, dowódca wszystkich formacji wojskowych, wyżsi urzędnicy państwowi czuli potrzebę bycia z tymi, którzy oddali swoje życie za Ojczyznę, będąc rozstrzelanymi przez NKWD. Chcieli tam z nimi być w 70. rocznicę ich odejścia do Domu Ojca, pokazać jedność Narodu z poprzednimi pokoleniami – podkreślił ks. Żarski.

Na wczorajszych uroczystościach w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie zgromadziły się rodziny ofiar katastrofy smoleńskiej. Obecni byli m.in. Małgorzata Wypych, żona Pawła Wypycha, ministra w Kancelarii Prezydenta, Andrzej Melak, brat Stefana Melaka, prezesa Komitetu Katyńskiego, także Jacek Sasin, były wiceszef Kancelarii Prezydenta. [...]

W ramach obchodów narodowego Święta Niepodległości uroczystościom odsłonięcia obelisku towarzyszył piknik patriotyczno-historyczny, przygotowany przy współpracy z Muzeum 2. Korpusu w Józefowie. Można było zobaczyć m.in. rekonstruktorów w historycznych mundurach Wojska Polskiego, pojazdy, broń i wyposażenie wojskowe oraz pamiątki z wojny 1920 roku. Do udziału w pikniku zaproszono m.in. harcerzy ze Związku Harcerstwa Polskiego, Skautów Europy oraz Organizację Strzelecką „Strzelec” z Otwocka.

■ **PIOTR CZARTORYSKI-SZILER, NASZDZIENNIK.PL**

19 LISTOPADA

W Katedrze Warszawsko-Praskiej miały miejsce święcenia Biskupie Ks. Marka Stolarczyka, nowego biskupa pomocniczego naszej diecezji.

Pytanie O DOM

Tym razem chciałbym zatrzymać się nad obrazem mnicha (mniszki), który – jak nam się często zdaje – ostatecznie odcięty od tego co za murami, przeżywa w klasztorze całe swoje życie.

Trudno dotrzeć do prawdy, co tam się dzieje. Błędem jest wnioskowanie o sprawach klasztoru na podstawie tego, co wydostaje się na zewnątrz. Tego świata nigdy w pełni z zewnątrz nie widać i nie da się go zrozumieć. Choć oczywiście to, co klasztor sam chce ofiarować światu wyraża jakiś ze sposobów jego istnienia dla innych. Jest nim życie ukryte, prawdziwe, wcale nie naiwne i czasem szalenie trudne do zniesienia. Spróbujmy jednak zmierzyć się z pytaniem: Co zatem znajdziemy za murami klasztoru?

Przed wszystkim dzień uporządkowany godzinami wspólnej modlitwy – eucharystii i liturgii godzin. Zaraz po tym – pracę. W tej właśnie kolejności: *Ora et labora*. Praca ta ma kilka cech: odpowiada zdolnościom danej osoby, dostosowana jest do potrzeb wspólnoty oraz zmienna – ta, która wymaga szczególnego wysiłku bądź specjalizacji, wymienia się z tą, która jest prosta i radośnie pokorna. Zobaczymy zatem pisanie książki i nakrywanie do stołu przez tego samego przeora.

Po przekroczeniu furty klasztornej spotkamy rodzinę – wspólnotę mnichów lub mniszek, usiłujących kochać swojego przełożonego, który obejmuje ich troską, jaką wzoruje na osobie Jezusa Chrystusa. Wspólnota podlega zmianom – jedni odchodzą do Pana, inni przychodzą, choć nie zawsze zostają; nie jest także stałą charakterystyka zdolności i tętno serca, które w niej bije. Niemniej to ta wspólnota utrzymuje człowieka. Jedną z mniszek z wielkim podziwem wypowiadała się raz o moich wysiłkach – szczerze, nie zawsze udanych – by uczęszczać na mszę świętą możliwie codziennie. Dla niej wydawało się to niemożliwe. Ile razy trudno jej wstać do nieodległej kaplicy i to dopiero mobilizująca świadomość bycia częścią czegoś wspólnego dawała siłę do trwania przy Bogu.

W końcu znajdziemy się w przestrzeni najbardziej zwykłego, jakie potrafimy sobie wyobrazić, życia. Sprzątanie, gotowanie, opłacanie rachunków przez Internet, próby dopinania budżetu domowego, pytanie o to, jak ogrzać pokoje współbraci, komu najpierw kupić nowe buty oraz wiele innych drobnych i ważnych zarazem spraw.

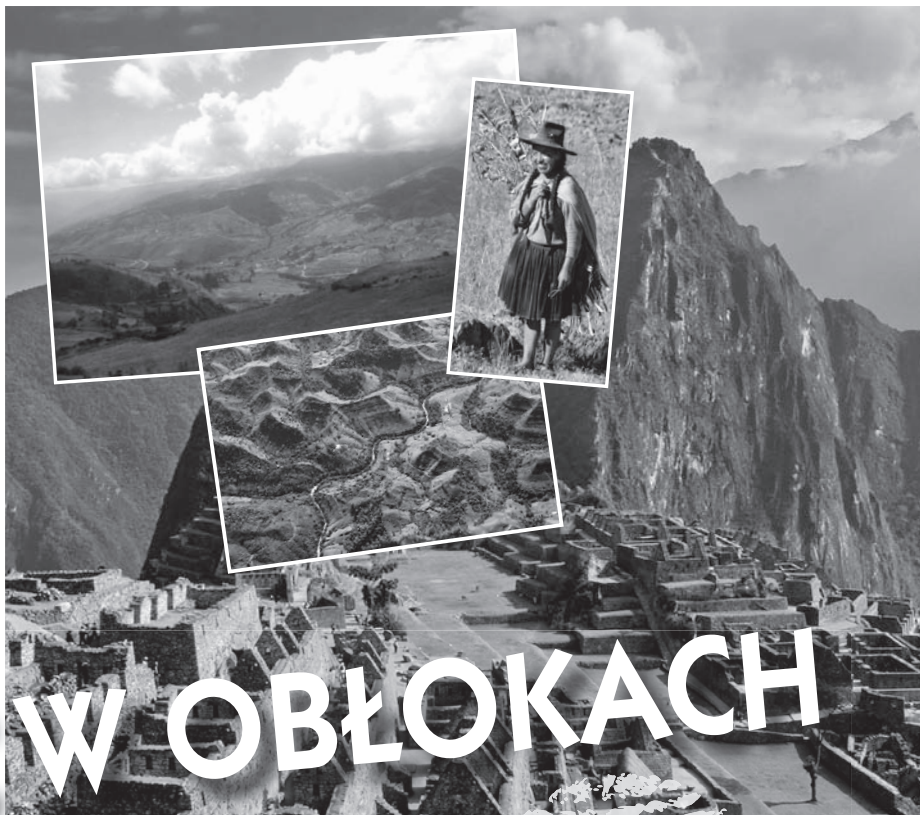
Dlaczego zatem kieruję tam naszą uwagę. Chcę otóż podkreślić zwyczajność świata, który zostaje ukryty przed światem i który istnieje dla Boga. „Warsztatem zaś, w którym to wszystko [pro-

gram życia Regułą] mamy pilnie wykonywać, są mury klasztoru i stałość w zgromadzeniu” (4,78). W nim zaś słychać wypowiedziane pragnienie: oby Chrystus „nas razem przywiódł do życia wiecznego” (72,11—12). Co istotne, pojęcie klauzury, wywodzone z tego założenia, ma treść pozytywną. Oznacza zebranie w jedno ludzi, którzy dokonali wspólnego wyboru, by razem podążać do tego samego celu. To jak rodzaj zaślubin, tyle tylko, że z samotnością wobec Boga i wstąpieniem przez to do szczególnej rodziny klasztornej. Wstrzeźliwość w wychodzeniu na zewnątrz nie jest wyrazem strachu przed światem, ale świadomości, że trudno nie stracić ducha miejsca, domu, w którym się żyje, gdy zbyt długo i często przebywa się poza nim. Potrzeba roztropnego doboru tego, na co skierujemy nasze oczy i zainteresowanie wynika z kolei ze skupienia się na tym, co najważniejsze.

Sens tego „zamknięcia” polega właśnie na tym, by przypominać braciom (siostram) o podstawowym wyborze, jakiego dokonali, i celu życia, jakie wybrali. Pozwala ono na codzienne spojrzenie na siebie w lustrze kluczowego pytania Benedykta: „Czy rzeczywiście szuka[sz] Boga?” (58, 7). Odmienność sposobu życia, choć identycznie zwyczajnego jak nasze, jest podstawowym sposobem obecności klasztoru w świecie. To ona czyni tę wspólnotę widzialną dla innych. Oddzielenie zaś od głównego rytmu biegu rzeczy sprawia, że jest ona dla tych, którzy chcą na chwilę przystanąć dostrzegalnie obecna.

Na tle zarysów życia klasztornego pomyślmy o naszym domu, rodzinie i przyjaciółach. Sprawy, które wówczas napotkamy nie będą się istotnie odeń różniły. Ile w nich staranności, by wypełniając je rzeczywistość ukierunkować na wysiłek szukania Boga? Czy tęsknimy za bliskością najbliższych, za czasem, który możemy z nimi spędzać, za ciepłem i zapachem domu? Jak troszczymy się nawzajem o siebie? Czy podtrzymujemy się wzajemnie i jesteśmy względem siebie stali? Czy nasz dom jest taki jak inne, czy też jest „na uboczu”, nieco oddzielony od biegu zdarzeń i nieco odmienny od przeciętności? Czy tli się w kominku barwny i rozgrzewający płomień szarej codzienności? Czy ten, kto zechce do niego wejść, niechętnie będzie wstawał z fotela, by się pożegnać? Czy to jest dom, w którym Pan Jezus lubi odpocząć?





BUJAJĄC W OBŁOKACH

Moi Drodzy,

Jest 22 października. Kilka dni temu dotarłam do Peru. Jest mi tu tak dobrze, że moje serce krzyczy z radości. Dzieli nas tysiące kilometrów, więc pewnie nie słyszycie. Dlatego zamienię ten krzyk w słowa.

Trudno było wyjeżdżać z Polski. Nie lubię pożegnań. Siłą się na uśmiech ostatni raz pomachałam najbliższemu. Kilka minut przed wejściem do samolotu dotarły do mnie smsy od Wojtka z Ugandy oraz Asi i Kasi z Zambii. Rozplakałam się. Tak po prostu. Ze wzruszenia.

W samolocie poczułam się bezdomna. Powoli docierało do mnie, że zostawiłam wszystkich i wszystko. Miałam świadomość, że nie wrócę za tydzień ani za dwa, ani nawet za miesiąc. Peru było jeszcze daleko.

Po piętnastu godzinach podróży zobaczyłam pierwsze, limeńskie zabudowania. Wystarczyło jedno spojrzenie i poczułam się jak w domu. Nowym domu. I znowu się rozplakałam. Tym razem ze szczęścia.

Na lotnisku musiałam tłumaczyć dlaczego mam tyle cukierków, czekolady, kredek, kolorowych papierów, farb i książek. Celnicy obawiali się chyba, że mam zamiar to wszystko sprzedawać.

Ze zrozumieniem przyjęli jednak fakt, że to prezenty dla dzieciaków z Casa Don Bosco i zostawili moje walizki w spokoju.

Nie mogłam się doczekać Limy. Przywitała mnie dźwiękiem klaksonów, salsa, kolorami tęczy, nawoływaniem taksówkarzy,

słodkim zapachem owoców. Nie wiem co takiego jest w tym mieście. Z jednej strony przeraża, z drugiej fascynuje. Chłonełam wszystko. Każdy kawatek. Oddychałam Limą. Chciałam przemierzyć ją wzdłuż i wszerz, wejść do każdego domu, uśmiechnąć się do każdego dziecka, dotknąć spojrzeniem każdego człowieka.

Po załatwieniu wszystkich formalności w urzędach ruszyłam do Calki. Autobus mknął sennie przez to samo miasto, które przemierza w jednym bucie rozczochrany chłopiec. Przy oknie siedzi śniada Indianka z warkoczami sinymi jak dym z komina w zimowy wieczór. Krajobraz zmienia się jak w kalejdoskopie. Pustynia, po której wałęsa się bezdomny pies. Kartonowe domki, które może złożyć większy podmuch wiatru. Plaża do której jak potulne baranki przytulają się fale. I wreszcie Andy – drapieźnik czający się do skoku. Tajemnicze. Nieoswojone. Groźne.

Peru odstania przede mną swoje oblicze jak Madonna z Częstochowy.

Na wysokości 4000 m zaglądam słońcu w oczy. Wydaje mi się, że nie można już wyżej wjechać, jednak autobus pnie się do góry. Powoli. Jak ślimak, któremu nigdzie się nie śpieszy. Za oknem chłopak o smutnych oczach gra w piłkę z krowami.

Po dwudziestu dwóch godzinach podróży dojeżdżam do Cuzco. Jeszcze godzina i będę w Calce.

■ KASIA STERNA



„Jam jest chleb życia.
Kto do Mnie przychodzi,
nie będzie łaknął;
a kto we Mnie wierzy,
nigdy pragnąć nie będzie”
(J 6,35)

Pełnia spotkania z Bogiem



Chcesz być
zbawiony?
Pragniesz
ogłądać Boga?

On daje Ci taką możliwość już teraz, tu na ziemi – zaprasza Cię na Swoją Ucztę. Liturgia jest właśnie takim przedsmakiem nieba. Tu jednak dzieje się wszystko poprzez znaki, a tam w niebie ujrzymy Go twarzą w twarz. Święty Paweł pisze w liście do Koryntian: „*Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany*” (1 Kor 13,12). Dlaczego pisząc o liturgii Mszy świętej powołuję się na fragment hymnu o miłości? Dlatego, że Eucharystia jest sakramentem miłości – sakramentem, w którym doświadczamy i mamy się uczyć miłości od samego Mistrza. Ona jest szkołą miłości – tak o Mszy Świętej mówił sam błogosławiony Jan Paweł II.

Gdy idziemy na jakieś przyjęcie, ubieramy się elegancko, by podobać się gospodarzom i gościom. Na ucztach na królewskim dworze panują pewne zasady, konwenanse. Podobnie jest z Ucztą Eucharystyczną. Gdy odwiedzamy kogoś – najpierw chcemy się przywitać z gospodarzem. Zatem, gdy wchodzi do świątyni, Przywitajmy się z Tym, który jest tam obecny w sposób szczególny – w Najświętszym Sakramencie.

Świątynia jest miejscem, które zostało zbudowane w bardzo konkretnym celu – składania ofiary Eucharystycznej. Dlatego, oprócz oddawania czci Jezusowi obecnemu w Najświętszym Sakramencie poprzez przykłonienie przed Tabernakulum, należy oddawać cześć ołtarzowi poprzez lekki

ukłon, gdy przechodzimy przed nim. W naszej świątyni jednak, z racji tego, że tabernakulum znajduje się zaraz za ołtarzem, wystarczy przykłonienie. W liturgii bowiem staramy się unikać podwajania gestów i znaków. Gestom i postawom w Liturgii poświęcę szczegółowo następny artykuł.

Przy wejściu do świątyni nie na darmo znajdują się naczynia z wodą święconą. Zanurzenie dłoni i znak krzyża to coś na kształt rytualnego obmycia dokonywanego przez Izraelitów przed ucztą. Ten gest ma nam uświadomić, że wchodzę do miejsca szczególnej Bożej obecności, pragnę przestąpić próg Świątyni z czystym sercem, bo wchodzę do świętego miejsca.

A w samej liturgii – jak ja mogę się spotkać z Bogiem, kiedy wiem, że jest On tam obecny? Odpowiedź znajdziemy we wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego:

„*Lud Boży zostaje zwołany razem na Mszę świętą, to jest na Wieczerzę Pańską, aby pod przewodnictwem kapłana, który uobecnia osobę Chrystusa, sprawować pamiętkę Pańską, czyli Ofiarę eucharystyczną. Stąd też do tego lokalnego zgromadzenia Kościoła świętego doskonale odnosi się obietnica Chrystusa: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). W sprawowaniu bowiem Mszy świętej, w której zostaje utrwalona Ofiara krzyża, Chrystus jest rzeczywiście obecny w samym zgromadzeniu zbranym w Jego imię, w osobie szafarza, w swoim słowie, a w sposób substancjalny i trwały pod postaciami eucharystycznymi. (OWMR 27)*

Tak więc Jezus Chrystus jest rzeczywiście obecny w osobie Kapłana, w naszych braciach i siostrach zgromadzonych w świątyni, w Słowie Bożym – w Liturgii Słowa,

a w sposób szczególnie i substancjonalny, namacalny (!) pod postaciami chleba i wina – w sakramentalnych znakach w Liturgii Eucharystycznej.

Liturgia nie jest dziełem człowieka, lecz Boga – To Jezus Chrystus ofiarowuje się za nas swojemu Ojcu w Duchu Świętym, chcąc nas jednocześnie karmić Swoim Ciałem. To On nas gromadzi – my jesteśmy zaproszeni, by w tej uczcie ofiarnej uczestniczyć. Pan pragnie, byśmy przychodzili jak najczęściej i czerpali z Jego miłości, posilali się. Ona zna nas dobrze, wie jak wiele trudu kosztuje ludzkie życie, także to duchowe – sam był człowiekiem.

Każdy z nas wybierał się kiedyś na pewno na spotkanie z kimś bardzo dla nas ważnym. Co wtedy czułaś, czułeś? Czy było w Tobie takie poczucie, że był to najważniejszy punkt tego dnia? Na pewno chcieliśmy zadbać o strój, podobać się tej drugiej osobie. A czy tak samo jest z każdą Mszą Świętą – czy jest Ona dla mnie rzeczywiście spotkaniem z moim Bogiem? Czy chcę, przez swoje przygotowanie do Eucharystii i uczestnictwo w Niej, okazać Bogu swoją miłość? Czy dbam o swoją szatę – i tą zewnętrzną, a przede wszystkim tą wewnętrzną?

W naszej parafii mieszka około 10 tysięcy osób. Na niedzielną Mszę Świętą przychodzi średnio 3 tysiące osób. Do Komunii świętej przystępuje około 1400 osób. To daje do myślenia...

Wciąż mam w pamięci słowa pewnego kapłana który w tym roku obchodził pięćdziesiątą rocznicę swojego sakramentu kapłaństwa – „Nie ma tu, na ziemi, pełniejszego spotkania Boga z człowiekiem, jak w Eucharystii... po prostu nie ma...”

■ MICHAŁ CUDNY

Gregorianki

Co to są tak zwane Msze gregoriańskie i skąd wziął się zwyczaj ich celebrowania? Zgodnie z nauczaniem Kościoła „Gregorianką” nazywa się trzydzieści Mszy Świątych odprawianych w intencji jednego zmarłego, w ciągu kolejnych trzydziestu dni.



Powstanie tych Mszy św. bezpośrednio wiąże się z papieżem Grzegorzem Wielkim, który był na Stolicy Piotrowej w latach 590–604. Zanim Grzegorz został wybrany na papieża był przełożonym założonej przez siebie w roku 575 wspólnoty zakonnej, która swą siedzibę miała na wzgórzu Celio w Rzymie. Był to rodzinny dom Grzegorza. Zgromadzoną wokół siebie wspólnotę oparł na regule benedyktyńskiej, która domagała się od mnichów modlitwy, pracy i dobrowolnego ubóstwa. Pewnego dnia zdarzyło się, że w celi zmarłego mnicha o imieniu Justus znaleziono trzy złote monety, których posiadanie sprzeciwiało się regule zakonnej. Grzegorz chciał pomóc zmarłemu Justusowi oczyścić się po śmierci z popełnionego grzechu i w związku z tym polecił odprawienie za niego trzydziestu Mszy. W dziele św. Grzegorza zatytułowanym „Dialogi” znajdujemy treść polecenia przekazanego przez Świętego przeorowi klasztoru: *„Postaraj się, aby począwszy od dziś przez dni trzydzieści składana była w jego intencji ofiara. Niech nie będzie dnia, w którym nie ofiarowano by zbawczej hostii w intencji odpuszczenia jego win”*. Każdego dnia miała być więc odprawiana jedna Msza św. w jego intencji. Po trzydziestu dniach zmarły Justus ukazał się w nocy swojemu bratu, Kopiozjuszowi, mówiąc, że został uwolniony od wszelkiej kary. Kopiozjusz wcześniej nic nie wiedział o odprawianych Mszach Świętych i gdy później ujawnił treść swojego widzenia, pozostali współbracia doszli do wniosku, że nastąpiło ono w trzydziestym dniu, kiedy odprawiano Eucharystie za zmarłego Justusa. Był to wyraźny znak, że Msze Święte odprawiane przez trzydzieści dni bez przerwy odniosły oczekiwany skutek. Natomiast Grzegorz uznał wtedy, że ofiara Mszy Świętej pomaga osobom potrzebującym oczyszczenia po śmierci.

Bardzo szybko pod wpływem wielkiego autorytetu Grzegorza, późniejszego pa-

pieża, zwyczaj odprawiania trzydziestu Mszy Świątych za osobę zmarłą zyskiwał swoje miejsce w praktyce religijnej najpierw Rzymu, a potem także innych miejscowości. W Europie zwyczaj odprawiania „Gregorianek” rozprzestrzenił się stopniowo, począwszy od VIII wieku, najpierw w klasztorach, potem także w innych kościołach. Początkowo Stolica Apostolska zaaprobowała Msze gregoriańskie pośrednio, czyli milcząco, a później bezpośrednio, wydając odpowiednie dokumenty.

Msze gregoriańskie należy traktować jako Msze Święte sprawowane w intencji zmarłego. Sam zwyczaj ofiarowania Mszy św. za zmarłych jest tradycją starożytną i sięgającą czasów przed papieżem Grzegorzem Wielkim. Wcześniej jednak nie znano zwyczaju sprawowania Eucharystii za jednego zmarłego przez trzydzieści dni bez przerwy. Celebrowanie Mszy Świętej za zmarłych zostało potwierdzone oficjalnie przez Sobór Trydencki jako najbardziej skuteczny sposób modlitwy za osoby, które potrzebują oczyszczenia po śmierci. Kościół wyraża w ten sposób przekonanie o nieskończonej wartości Mszy Świętej, która wypływa z zasług Chrystusa. Znaczenie to dotyczy nie tylko uczestników Eucharystii, ale również osób lub spraw, w intencji których jest ona odprawiana przez kapłana.

Zwyczaj odprawiania Mszy gregoriańskich został potwierdzony przez Stolicę Apostolską dopiero w XIX wieku. Kościół uznał, że Msze gregoriańskie są pobożną praktyką wiernych, opartą na ich przeświadczeniu i wierze, które nie są sprzeczne z nauką Kościoła. W wypadku Mszy gregoriańskich mamy do czynienia z przekonaniem wiernych, które wskazuje na szczególną skuteczność tych Mszy Świętych. Kongregacja Odpustów w specjalnym dokumencie z 15 marca 1884 roku wyjaśniła, że zaufanie wiernych do Mszy gregoriańskich, jako szczególnie skutecz-

Adwent

CZAS RADOSNEGO PRZYGOTOWANIA NA PRZYJŚCIE CHRYSYUSA

nych dla uwolnienia zmarłego od kary czyśćca, należy uważać za rozumne i zgodne z wiarą. Teologowie z tamtego okresu uważali ponadto, że źródłem szczególnej skuteczności „Gregorianek”, oprócz zasług Chrystusa, są zasługi świętego papieża Grzegorza Wielkiego i jego wstawienictwo. Uważano, że Msze gregoriańskie, podobnie jak pozostałe intencje mszalne ofiarowane za osoby zmarłe, są prośbą o uwolnienie zmarłego od konsekwencji grzechu.

W późniejszym okresie powstały szczegółowe regulacje kościelne dotyczące Mszy gregoriańskich. Określają one liczbę Mszy Świętych na trzydzieści i podkreślają, że należy je sprawować w trybie ciągłym. Według dokumentu „Tricenario Gregoriano” z dnia 24 II 1967 r. Mszę gregoriańską można odprawić za jednego zmarłego w ciągu 30 kolejnych dni (przez jednego lub wielu kapłanów – w skrajnym przypadku trzydziestu różnych). Msze te mogą być odprawiane w różnych miejscach. Dokument podkreśla, że Msze gregoriańskie mogą być odprawiane tylko za jednego zmarłego, nigdy zaś zbiorowo za wielu zmarłych. Zaznacza się także, że dwie „Gregorianki” tego samego cyklu nie mogą być odprawiane jednego dnia. Zawsze muszą to być dni po sobie następujące.

Od zasady ciągłości Mszy Gregoriańskich istnieją jednak wyjątki. Kapłan może przerwać odprawianie mszy gregoriańskich w dni:

- Triduum Paschalnego,
- gdy zaistnieje bez winy kapłana nieprzewidziana przeszkoda (np. choroba),
- niektórych czynności duszpasterskich (np. Msza pogrzebowa lub Msza za nowożeńców).

Trzeba jednak pamiętać, że kapłan jest zobowiązany do „uzupełnienia” liczby Mszy gregoriańskich do trzydziestu. Gdyby się zdarzyło, że kapłan z własnej winy zaniedbał odprawienia Mszy św., to zobowiązany jest do odprawienia „od nowa” trzydziestu Mszy w intencji zmarłego.

Ofiarując więc „Gregoriankę” za kogoś z naszych bliskich zmarłych bardzo pomagamy mu w osiągnięciu nieba. Nasza ofiara staje się wyrazem naszej miłości do zmarłego i troski o jego zbawienie. Warto więc pomyśleć i o tej najdoskonalszej pomocy, którą możemy ofiarować naszym zmarłym przebywającym w czyśćcu.

■ KS. KAZIMIERZ

Łacińskie słowo *adventus* (przyjście) oznaczało oficjalny przyjazd.

Obecnie w Kościele, Adwent, to okres przygotowania do Narodzenia Pańskiego obejmujący cztery niedziele. Pierwsza niedziela Adwentu jest początkiem roku liturgicznego. Okres ten jednak wyraźnie dzieli się na dwie części. Pierwsza część Adwentu, trwająca do 16 grudnia, wyraźnie nawiązuje do powtórnego przyjścia Chrystusa na końcu czasów. Druga, od 17 do 24 grudnia, jest już bezpośrednim przygotowaniem do Bożego Narodzenia. W każdej jednak widać pobożne i radosne oczekiwanie. Towarzyszą nam charakterystyczne postacie, ukazujące drogę ludzi oczekujących Zbawiciela. Są to: prorok Jeremiasz, św. Jan Chrzciciel i Najświętsza Maryja Panna,

Naszemu oczekiwaniu towarzyszy wieńiec adwentowy. Symbol ten pochodzący z Niemiec szybko upowszechnił się w Polsce. Wyraża on, że Bóg jest wieczny, nie ma początku ani końca. Koło sporządzone jest z gałęzi roślin wiecznie zielonych, czyli przeważnie z drzew iglastych – sosny czy świerku. Ma to oznaczać życie wieczne, jakie daje nam Chrystus. I wreszcie samo zapalenie świeczek wiąże się z tym, że Zbawiciel sam nazywał siebie „światłością świata”. Cztery świece, to cztery niedziele Adwentu.

RORATY, to Msza święta o Matce Bożej odprawiana w czasie Adwentu. Nazwa pochodzi od Antyfony na wejście, która rozpoczyna się od słów: *Rorate coeli* – niebiosa rośnij spuście. Tradycyjnie tej Mszy roratnej towarzyszy bogata oprawa: śpiew, świece i od najdawniejszych czasów sprawowanie o wczesny godzinach rannych przy licznych udziale wiernych.

ŚWIECA ADWENTOWA – RORATKA ma swoje szczególne miejsce. Zapalana w czasie Mszy roratnych symbolizuje Najświętszą Maryję Pannę jako Jutrzenkę „przed przyjściem” Słońca – Jezusa Chrystusa.

Piękne, i bogate w symbole, przeżywanie Rorat przy licznych udziale wier-

nych jest świadectwem wspólnego oczekiwania na przyjście Chrystusa przez wszystkie stany społeczne. Tradycja mówi nie tylko o świecy roratnej, ale o świeczniku siedmioramiennym, zapalonym na tej Mszy.

W dawnej Polsce, był zwyczaj uroczystego zapalania siedmiu świec. Tak oto opisuje tę tradycję Encyklopedia staropolska:

Przystępował do ołtarza najprzód król i na najwyższym lichtarzu siedmioramiennego świecznika stawiał zapaloną świecę, mówiąc: „Gotowy jestem na Sąd Boski”. Drugą imieniem duchowieństwa na lichtarz poboczny wstawiał biskup, mówiąc: *Paratus sum ad Adventum Domini*. Trzecią stawiał senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, siódmą oracz. Wyznanie gotowości do Sądu ostatecznego czynione jest z powodu, że z narodzinami Chrystusa łączy się w adwencie zapowiedź Jego drugiego przyjścia w dzień Sądu. Uroczystemu i tak upodobanemu w Polsce od doby Piastów nabożeństwu Ludwik Kondratowicz (Syrokomla) poświęcił wiersz p.n. „Staropolskie roraty”:

*Od Bolesława, Łokietka, Leszka
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka,
Stał na ołtarzu przed mszą roraty
Siedmio-ramienny lichtarz bogaty.
A stany państwa szły do ołtarza,
I każdy jedną świecę rozżarza:
KRÓL — który berłem potężnym włada,
PRYMAS — najpierwsza senatu rada,
SENATOR ŚWIECKI — opiekun prawa,
SZLACHCIC — co królów Polsce nadawa,
ŻOŁNIERZ — co broni swoich współbraci,
KUPIEC — co handlem ziomeków bogaci,
CHŁOPEK — co z pola, ze krwi i roli
Dla reszty braci chleb ich mozoli,
Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży,
I każdy gotów iść na Sąd Boży.*

.....

*Tak siedem stanów z ziemicy całej
Siedmiu płomieniami jasno gorzały,
Siedem modlitew treści odmiennej
Wyrażał lichtarz siedmioramienny.*

■ KS. JACEK

**Roraty o godz. 6:30 od poniedziałku do soboty
Zapraszamy z lampionami**

Tuż po „święcie zmarłych” w każdym sklepie pojawiają się dekoracje świąteczne: świecące choinki, gwiazdki, mikołaje, a w telewizji reklamy głoszące, że już czas na bożonarodzeniowe zakupy. Zaczyna się krzątanie, planowanie finansów, kupowanie prezentów... A gdzie w tym wszystkim czas na refleksję? Nasz Pan – Jezus Chrystus rodzi się w stajence betlejemskiej. **On** rodzi się po cichu, nie reklamuje się, nie wieszka neonów, nie patrzy na nas z billboardów... **lecz „istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi”** (Flp 2,5-11).

Jest tak dyskretny, cichy, pokorny i nie narzucający się, że często o Nim zapominamy. Szykujemy się do Bożego Narodzenia, nie myśląc o narodzeniu Boga. Przed Świętami, które wypełniają swoją atmosferą media, jest jeszcze okres przygotowania do nich. Czas Adwentu.

Wróćmy na chwilę do czasów, kiedy byliśmy dziećmi – na co czekaliśmy? Na Mikołaja czy na Pana Jezusa w stajence? Na słodycze czy na czas rodzinnego kolędowania? Kiedy my byliśmy mali komercja nie pchała się drzwiami i oknami do naszych domów, nie wdzierala się do naszych wyobrażeń i tęsknot, a pomimo to często sens Bożego Narodzenia gdzieś umykał. A współczesne dzieci? Jak odbierają przygotowanie do Świąt? Aż strach pomyśleć, co w tych małych główkach zostaje, po obejrzeniu jednego bloku reklam. Przed nami Adwent – czas radośnego oczekiwania, przygotowania serc na przyjęcie Chrystusa. Mądrzy Rodzice przygotujcie swoje pociechy na prawdziwe Boże Narodzenie. Jak?



- W miarę możliwości wyłączcie telewizor – on w żaden sposób nie pomaga.

- Pamiętajcie o Roratach – codziennie rano w Kościele.

- Zróbcie razem z dziećmi wieniec adwentowy: kilka gałązek świerku, 4 świeczki, może jakaś kokarda i troszkę brokatu. W każdą niedzielę przy wspólnym obiedzie zapalajcie świece: w I niedzielę jedną, w II dwie, w III trzy, a w IV niedzielę cztery.

- Postawcie gdzieś w widocznym miejscu mały żłóbek (zwykła wiklinowa tacka lub coś podobnego) i zbierajcie razem z dziećmi sianko za dobre uczynki, dobre oceny, pochwały – żeby Panu Jezusowi było miękko i wygodnie spać.

- Na oknie lub na ścianie przyczepcie wycięte kartoniki – ułóżcie je jak schody po których będzie schodził do nas Pan Jezus. Potrzebne jest tyle schodków, ile dni w Adwencie oraz obrazek dzieciątka Jezus. Na dole przygotujcie żłóbek, a może już gotową szopkę? (Nawet narysowaną, chociaż drogi Rodzicu inwencję pozostawiam Tobie).

- Zachęcam także do wprowadzenia kalendarza adwentowego – kupnego z czekoladkami bądź stworzonego przez siebie. W zasobach Internetu można znaleźć dużo pomysłów – np. kieszonki z fragmentami z Pisma Świętego bądź drabinka z poleceniami i zagadkami dla dzieci.

- Możecie też razem z dziećmi napisać list do Dzieciątka Jezus. Może on zawierać różne intencje modlitewne oraz obietnice wysiłków, aby podobać się Bogu w tym szczególnym czasie oczekiwania Świąt.

- Polecam także lekturę „Rytuau Rodzinnego” autorstwa bp Józefa Wysokiego

(Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników). Opisano w nim polskie zwyczaje adwentowe oraz załączono modlitwy rodzinne na różne okazje.

Życzę owocnego czasu przygotowań do Bożego Narodzenia.

■ EMILIA DZIUBAK,
nauczyciel wychowania przedszkolnego

REKOLEKCJE ADWENTOWE 11-14 XII 2011 r.

NIEDZIELA, 11 XII 2011

7:00 – Msza dla wszystkich
8:30 – Msza dla wszystkich
10:00 – Msza dla młodzieży
11:30 – Msza dla dzieci
13:00 – Msza dla wszystkich
15:00 – Msza w rycie nadzwyczajnym
18:00 – Msza dla wszystkich
20:00 – Msza dla wszystkich



**PONIEDZIAŁEK – ŚRODA,
12-14 XII 2011**

6:30 – Msza i nauka dla wszystkich (Roraty)
8:30 – Msza i nauka dla wszystkich
11:00 – Msza i nauka dla wszystkich
Poniedziałek – zapraszamy chorych i starszych
Wtorek i środa – zapraszamy Kofa Żywego Różańca
16:30 – Msza i nauka dla dzieci
18:00 – Msza i nauka dla wszystkich
20:00 – Msza św. i nauka dla młodzieży oraz dla wszystkich, którzy wcześniej nie mogą przyjść do kościoła

**DZIEŃ SPOWIEDZI –
WTOREK, 13 GRUDNIA 2011**



Kronika Parafii

PW. MB CZĘSTOSCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

8.

Lata 1954-1955

Z wiosną 1955 r. w celu rozśpiewania dzieci wprowadzono 20 minutową naukę śpiewu przed Mszą św. na 9:00.

W dniu 31 maja na zaproszenie Ks. Proboszcza przyjechało do Józefowa 60 kleryków z Seminarium Duchownego z Warszawy z Ks. prof. Janem Kryszewskim na czele. Zwiedzili Józefów korzystając z objaśnień Ks. Proboszcza i świeżego powietrza. W ogrodzie przy plebanii staraniem Ks. Proboszcza i parafian urządzono dla nich obiad. Wzięli również udział z zakończeniu nabożeństwa majowego, a Ks. prof. Kryszewski wygłosił naukę. Wieczorem powrócili do Seminarium z nowym zapasem sił na rozpoczynającą się sesję egzaminacyjną.

I Komunia św. dzieci odbyła się w kaplicy na cmentarzu kościelnym. Dzieci swobodnie siedziały na ławkach i nie było obawy zemdlenia. Uroczystość wypadła bardzo dobrze. Dzieci wzięły udział w procesji Bożego Ciała.

W poniedziałek 15.VIII.1955 r. (uroczystość Wniebowzięcia N.M.P.) odbyło się uroczyste błogosławieństwo dzieci¹. Uroczystość odbyła się o godz. 16:00 w kaplicy na cmentarzu kościelnym. Dzieci i rodziców było bardzo dużo. Ks. Proboszcz przeniósł *privato modo* Najśw. Sakrament do kaplicy, intonując *Niechaj będzie i O zbawcza Hostio*. Odczytał litanię *Loretańską*, odśpiewano *Pod Twoją obronę i Chwalcie o dziatki*, poczem Ks. Proboszcz wygłosił przemówienie, po którym zakończył nabożeństwo z wystawieniem. Modlitwy błogosławieństwa odczytał po polsku i po łacinie, poczem wraz z Ks. prof. J. Góralskim z Płocka dokonał indywidualnego błogosławieństwa dzieci.

Od dnia 24.VIII.1955 r. parafia otrzymała na stałe wikariusza, mianowanego po

kilkuletniej przerwie przez Władze Archidiecezjalne. Był nim Ks. Tadeusz Uszyński, neoprezbiter, niezatwierdzony przez Władze Państwowe.

Odpust M.B. Częstochowskiej, patronki parafii, wypadł w tym roku okazale. Pogoda dopisała. Uroczystą sumę z asystą odprawiał Ks. Kan. Tadeusz Sitowski, proboszcz Katedry Warszawskiej. Kazanie wygłosił Ks. rezydent, przebywający w Świdrze. Wypowiadano 500 osób.

W dniu 12.IX.1955 r. Ks. Proboszcz wyjechał z prywatną pielgrzymką na Jasną Górę.

Dnia 5.X odbył się w ramach *Tygodnia Miłosierdzia Dzień chorych i starców*. Miał poprowadzić go Ks. J. Zieja, jednak zawiodły pociągi i nie przyjechał. Starców i chorych było około 90 osób². Przywiozła ich i odwiozła młodzież starsza pod kierunkiem p. Teresy Strzembosz. Po nabożeństwie odprawionym przez Ks. Proboszcza i błogosławieństwie odbyło się wspólne śniadanie na cmentarzu przy Kościele. Chorzy otrzymali pamiątkowe obrazki. Aby dać możliwość młodzieży najlepszemu uczestniczenia we Mszy św. wprowadził Ks. Proboszcz Mszę św. recytowaną o godz. 8:00 w niedziele. Recytuje młodzież akademicka i pracująca z tekstów stałych, które są rozdawane przed nabożeństwem. Części zmienne piszą studenci na maszynie. Przewodnikiem recytacji został p. Andrzej Modzelewski. Młodzież zbiera się również na specjalne konferencje o Mszy św. jeden raz w miesiącu w niedziele.

W celu utrzymania bliższego kontaktu z parafianami Ks. Proboszcz przez cały czas od przybycia swego do Józefowa, w niedziele po południu odwiedza swych parafian zapoznając się bliżej z ich potrze-

bami, poświęca domy, obrazy i dewocjonalia.

Pod koniec października 1955 r. wstawiono do Kościoła dwa piece do ogrzewania.

Naukę religii w szkole przez cały czas prowadzi Ks. Proboszcz po 1 godz. tygodniowo w klasie. Przy Kościele dzieci najmłodsze i klasy I-sze przed południem w niedziele prowadzi p. katechetka Stefania Mazur. Grupę dzieci najmłodszych po południu i dzieci klas II-VII w ciągu tygodnia – Ks. Tadeusz Uszyński³. W kaplicy prywatnej p. Rau w Nowej Wsi uczy p. Helena Poptawska. Dzieci przychodzą dość dobrze, mimo że mają religię w szkole. Lekcje odbywają się na sali – kancelarii parafialnej. Wyświetlane są przezrocza treści religijnej, jako streszczenie lub dodatek do lekcji. Podniosło to jeszcze bardziej frekwencję.

23.XII.1955 r. w piątek o godz. 10-tej dzieci zebrały się w Kościele, jak lat ubiegłych, na choinkę i opłatek wspólny z Ks. Proboszczem. Śpiewały kolędy przeplatając je deklamacją wierszy.

Przed świętami Bożego Narodzenia (jak i Wielkiejnocy) 1 dzień przeznaczają Ks. Proboszcz na wyjazd do chorych w parafii, których nazwiska i adresy zostaną zgłoszone wcześniej.

Na Pasterce było bardzo dużo ludzi. Chór śpiewał kolędy. Wierni prosili, że sami chcą śpiewać na przyszłość.

W okresie świąt 15 razy grane były Jasłka dla dzieci – oficjalnie zapowiadane jako „lekcje kolęd”, przy zawsze przepelnionej sali.

W uroczystość Św. Rodziny przeczytał Ks. Proboszcz listę małżeństw obchodzących swoje 25 lecie w tym roku, zachęcając do obchodzenia tej pięknej rocznicy.

■ CDN.

¹ Strona 28 oryginału.

² Strona 29 oryginału.

³ Strona 30 oryginału.

Gdy gniazdo opustoszeje...

1. STAROŚĆ

Starość przebiega w różny sposób. Wraz z nią u każdego człowieka zaczynają pojawiać się różnego rodzaju schorzenia i procesy takie jak: utrata sił i wytrzymałości fizycznej, pogorszenie wzroku, pogorszenie pamięci krótkotrwałej, spadek zdolności rozpoznawania zapachu i smaku, spadek masy kośćca, zmniejszenie wysokości ciała, zmiany w układzie mięśniowo-szkieletowym, starzenie się skóry, meno- i andropauza. Organizm staje się bardziej podatny na choroby, pojawiają się zmiany w układzie sercowo-naczyniowym, w układzie odpornościowym, w układzie pokarmowym a także w układzie nerwowym.

W dawnym społeczeństwie mniejsza część ludzi dożywała starości. Zapotrzebowanie na ich wiedzę i doświadczenie powodowało, że nie tylko czuli się potrzebni, ale byli też otaczani czcią i szacunkiem. Wprawdzie nie zawsze tak było (nawet literatura opisuje drastyczne przykłady odmienne), jednak taki model był w powszechnej świadomości akceptowany jako wzorzec.

Szybkie tempo postępu technicznego spowodowało, że ten model stracił rację bytu. Postępy medycyny sprawiły, że starzy a także chorzy stanowią znacznie większą część społeczeństwa, z drugiej strony doświadczenie i wiedza starszych ludzi stały się anachroniczne. To starsi od młodszych uczą się obsługi nie tylko komputera, ale i pralki, kuchenki, miksera, czy nawet żelazka. Dotyczy to także umiejętności zawodowych. W większości społeczeństw nie ma sensownej propozycji nowego miejsca dla ludzi starych.

2. ZABURZENIA PÓŹNEGO OKRESU DOROSŁOŚCI

Jeśli chodzi o psychikę osób starszych to w związku ze wzrostem różnic indywidualnych dotyczących ludzi starszych trudno jest ustalić ogólne prawidłowości odnośnie osobowości i zachowania się człowieka starego. Możemy również stwierdzić, że właściwie wszystkie funkcje psychiczne seniorów, mimo postępujących zmian w określonym kierunku, są plastyczne, można je stymulować i modyfikować, dzięki czemu adaptacja do starości może być bardziej efektywna. Osoby starsze, jeśli cały czas używają swojego umysłu, pozostają sprawne intelektualnie. Nie zawsze myślą czy przyswajają nowe rzeczy tak

szybko, jak w młodości, jednak nie należy odsuwać ich na dalszy plan, przejmować ich roli w rodzinie ani wyłączać w czynnościach, które wolałyby wykonywać same. Mogłoby je to zniechęcać i sprawiać, że czułyby się niezaradne, a nawet niepotrzebne.

Dzięki postępom w medycynie średni czas życia człowieka znacznie się wydłużył. Można to zauważyć szczególnie w krajach wysoko rozwiniętych: ludzie żyją dłużej, cieszą się lepszym zdrowiem, znacznie mniej jest także niepełnosprawnych wśród seniorów. Oczywiście jakość naszego życia określa nie tylko stan zdrowia fizycznego! Ważnym elementem zadowolenia z „jesieni życia” jest poziom zdrowia psychicznego. Wraz ze starzeniem się naszego społeczeństwa stan psychiczny osób starszych staje się coraz ważniejszy. Dożywszy sędziwego wieku, wiele osób ma możliwość doświadczać szczególnych radości: widzą jak ich dzieci zakładają swoje rodziny, cieszą się wnuczętami, przechodzą na emeryturę i mogą więcej czasu poświęcać na wypoczynek. Słabną obciążenia związane z wychowywaniem dzieci (pojawiają się nowe związane z rozpieszczaniem wnuków ☺) i pracą zawodową. Jednak pojawiają się nowe wyzwania i to jak sobie z nimi ludzie poradzą zależy również od ich osobowości i umiejętności nabytych we wcześniejszych latach.

Jednym z najczęstszych wyzwań, z jakim zmagają się osoby starsze jest utrata wsparcia społecznego. Najczęściej rozpoczyna się, gdy umiera współmałżonek. Utrata kogoś, z kim spędziło się całe dorosłe życie jest bolesnym doświadczeniem dla każdej prawie osoby. Odchodzą przyjaciele, inne bliskie i ukochane osoby, ale także ulegają ograniczeniu codzienne kontakty z innymi ludźmi z sąsiedztwa lub pracy.

Nie pamiętam!

Mózg starzeje się podobnie jak reszta ciała a tempo tego procesu zależy od wielu czynników. Około 20 proc. ludzi starych miewa zaburzenia świadomości. Najczęstsze są tzw. przymglenia, rozwijające się w zespół zachodzącego słońca. Są to krótkie, trwające kilka minut, najwyżej godzinę, powtarzające się wieczorami okresy, gdy zapomina się całkiem niedawnych zdarzeń życia codziennego. To pierwszy objaw zespołu zachodzącego słońca. Rano i do południa stary człowiek jest



FOT. GOS.C.PL

■ AGNIESZKA WASZKIEWICZ
– nasza parafianka, bioetyk i psycholog, razem z mężem Radkiem wychowuje piątkę dzieci

w świetnej formie, wszystko prawidłowo kojarzy. Wieczorem obniża się ciśnienie, krew płynie w żyłach leniwie i wszystko zaczyna się mieszać. Zaburzenia te wyraźnie pogarszają się w nocy. Wtedy rodzina twierdzi, że z dziadkiem czy babcią nie można się dogadać, bo mówi od rzeczy albo dziwnie się zachowuje, np. ubiera się i chce iść do domu. Niewiele rodzin prowadzi starszą osobę z urojeniami do specjalisty. Tymczasem, bez interwencji lekarskiej, choroba będzie się rozwijać, a stan psychiczny nestora – pogarszać. Nawet niewielkie, krótko trwające zaburzenia świadomości zawsze sugerują, że układ zaopatrujący mózg w tlen szwankuje. A przyczyn i chorób powodujących taką niewydolność jest sporo – może je rozpoznać jedynie lekarz specjalista.

Wróg czai się wszędzie...

W podeszłym wieku zaczynają się kłopoty z racjonalnym myśleniem i sensownym uzasadnianiem wydarzeń. I tak np. gdy dorosła córka wyprowadza się z domu, matka w wieku 50 lat potrafi sobie powiedzieć: „Taka jest kolej rzeczy, ja też kiedyś opuściłam rodzinny dom, ale przecież nie przestałam kochać rodziców, a oni mnie”. Jeżeli dzieci wyprowadzają się od matki w podeszłym wieku, ona myśli już inaczej: „Nie jestem im już potrzebna. Pomogłam im wychować wnuki, ale teraz można mnie zostawić samą. Jak przychodzą do mnie, to tylko udają, że chcą się dowiedzieć o moje zdrowie, tak naprawdę chcą pieniędzy”. Od tego tylko krok do oskarżenia: „Ostatnio zginęły mi pieniądze z szufladki w pokoju. A przecież wychodziłam do kuchni, gdy była u mnie córka”. W tego typu rozumowaniu wydarzenia układają się w logiczną całość, gdyż nasz mózg ma tendencję do tworzenia logicznych całości, nawet jeżeli są oparte na fałszywych przesłankach. Ludzie cierpiący na urojenia są bardzo nieszczęśliwi i bardzo uciążliwi dla otoczenia. Przepętnia ich lęk, który idzie w parze z uczuciami agresji wobec wszystkich – bliskich i obcych. Wszyscy ciągle coś złego knują. Chory czuje się zagrożony, boi się zbliżyć do kogokolwiek, z kimkolwiek zaprzyjaźnić, gdyż właśnie ta osoba może się okazać wrogiem.

3. RODZINA WIELOPOKOLENIOWA

Największym problemem społecznym ludzi starszych jest samotność. W toku lic-

nych i szybkich przemian przeobrazeniu ulega także model rodziny. Znikają dwu-, trzypokoleniowe rodziny, w których osoby starsze mogły liczyć na opiekę, zainteresowanie. Rodzina, która w sferze emocjonalnej wypełniała dotąd całe życie seniora usamodzielnia się, często umiera stary mąż lub żona. Problem pojawia się wówczas, gdy starszy człowiek staje się niesprawny tak bardzo, iż zaczyna to obarczać rodzinę. W polskiej rzeczywistości rodzina nie znajduje dostatecznej pomocy instytucjonalnej w sprawowaniu opieki i pielęgnacji nad człowiekiem starszym i niepełnosprawnym w domu rodzinnym. Dorosły człowiek ma wiele powinności wobec własnych rodziców. Pierwszym z nich jest posłuszeństwo. Ten obowiązek w miarę upływu lat powinien coraz bardziej przemieniać się w szacunek wobec starzejących się rodziców i w troskę o nich. Człowiek dorosły nie ma już obowiązku posłuszeństwa wobec własnych rodziców w kwestii najważniejszych wyborów życiowych, jednak będzie się liczył z ich opinią w tym zakresie. Będzie też uświadamiał sobie, iż nigdy nie odwdzięczy się własnym rodzicom za trudy wychowania.

Z pewnością bardzo trudna jest miłość wobec starszych, już zniedołężniałych rodziców, gdyż wymaga ona wiele cierpliwości i samozaparcia, ale należy szanować własnych rodziców, pomimo ich braków. Jeżeli nasza miłość wobec nich jest pełna cierpliwości, to możemy z czystym sumieniem stanąć nad ich trumną, w przeciwnym wypadku będziemy czuli wyrzuty sumienia, że oto już nigdy nie będziemy mieli okazji do okazania naszej wdzięczności wobec naszych rodziców.

4. WYZWANIA I MOŻLIWOŚCI OKRESU STAROŚCI

Ruszamy się!

Ważnym elementem aktywności ruchowej wśród osób starszych jest wysiłek fizyczny związany chociażby z codziennym przemieszczaniem się. W miarę możliwości należy jak najczęściej proste formy aktywności ruchowej takie jak marsz czy jazdę na rowerze wykorzystywać do załatwiania zwykłych codziennych czynności, jak wyjście do sklepu, na pocztę czy do apteki. Ciekawym pomysłem jest także obdarowanie seniorów niedużym pieskiem! Żywa istota w domu, pełna energii i zapału do

spacerów o świcie może niejednemu seniorowi umilić poranek. Starsi ludzie często cierpią na poranną bezsenność. Jakże miło jest mieć wymówkę („bo piesek potrzebuje...”) na spacer o świcie... Oczywiście strona obdarowywana musi być w pełni świadoma także obciążeń związanych z posiadaniem czworonoga: spacerów przy niepogodzie, wizyt u weterynarza czy... pogryzionych kapci.

A może na studia?

Wielu seniorów jest wciąż sprawnych, nie znosi bezczynnego siedzenia w czterech ścianach, potrzebuje pretekstu do wyjścia z domu. Jedną z form aktywizacji starszych ludzi są uniwersytety trzeciego wieku, które stwarzają możliwości ciągłego poszerzania wiedzy, pobudzają do aktywizacji społecznej w interesie jednostki i ogółu, ułatwiają nawiązywanie przyjaźni, zapewniają możliwość dbania o kondycję fizyczną. Warto wspomnieć, że nie ma żadnych ograniczeń wykształcenia dla osób chcących skorzystać z oferty uniwersytetu dla seniorów! Jedyną barierą są wyłącznie własne chęci ☺

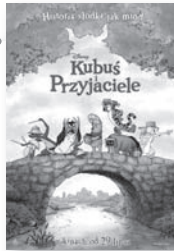
Doświadczenie życiowe i mądrość, dobre, czułe serce zawsze będą w cenie, tak jak czas poświęcony innym. Czyli przyszłe życie w starości dłuższe – tak, zdrowsze – możliwe, bogatsze – być może, szczęśliwsze – nie wiadomo. Wszystko zależy od odpowiedzialności, aktywności, uznanych wartości, zainteresowań we wcześniejszych fazach życia – dzieciństwie, młodości i dorosłości, zależy od kompetencji, jakimi będzie się w starości dysponować.

Kończąc, chcę powrócić do pierwszych stwierdzeń. Starość w wymiarze społecznym ulega przemianom. Stała się zjawiskiem znaczącym. Starość subiektywna dalej zależy od wewnętrznych sił jednostki – jej bilansu życiowego, od tego, kim jest starzejący się człowiek, kim był, ale także od czasów i środowiska w jakim żyje. Starość w świecie cybernetycznym może być swarliwa lub mądra, tak jak była we wspólnocie lokalnej, może być aktywna lub bierna, nudna lub fascynująca, roszczeniowa lub nastawiona na dawanie, na innych, na świadczenie. Uniwersytety Trzeciego Wieku budują pozytywny model starości. I niech tak będzie. W świecie współczesnym też można stworzyć model trzeciego wieku, interesujący i kreatywny.

RECENZJE

POLECAM...

„Kubuś Puchatek i Przyjaciele”. To nowa wersja znanej opowieści o przygodach „glupiotkiego” misia i jego przyjaciół: Klapouchego, Tygrysa, Prosiaczka, Królika i Krzysia. Każdy kto choć raz miał do czynienia z Kubusiem Puchatkiem jest zaurcozony jego prostotą i poczuciem humoru. Bajka dla każdego ☺



ODRADZAM...

W kinach pojawiła się bajka pt.: „Mniam. Ktoś ma smaka na kurczaka”. Głosu w dubbingu używają znane osoby, takie jak: Gessler, Fronczewski, czy kabaret Ani Mru Mru. Bajka skierowana do młodego widza nie posiada żadnego morału i jest bardzo agresywna w swoim przekazie. Słowa używane w tym filmie są na pograniczu wulgarności. Dłuz się i nie wciąga. Jest nudny.



ŻARTY

Klasa II: Sakramenty Święte:
– namaczenie chorych...

Rodzice czteroletniego Antosia kończą wizytę u babci i dziadzia.

Przed wyjściem tata mówi do synka:

„No to, Antoś, zegnamy się!”.

Na co Antek bez zastanowienia:

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!

Mama uczyła siedmioletniego Huberta modlitwy po jedzeniu:

„Dziękujemy Ci, Panie, za te dary, które z Twojej łaski spożywaliliśmy...”.

Po chwili Hubert powtarza : „Dziękujemy Ci, za te dary, które w Twojej ławce spożywaliliśmy”.



Schola Cantorum Maximilianum

Miejsko - parafialny chór Schola Cantorum Maximilianum z okazji 20 - lecia działalności serdecznie zaprasza na

Koncert Jubileuszowy

27 listopada 2011
godz. 18:00

Parafia pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbe w Józefowie-Błotach
(ul. Księdza W. Malinowskiego 34)

Zapraszamy także na uroczystą Mszę Świętą w intencji chóru o godz 17:00, której będzie przewodniczył J.E. Ks. Bp. Kazimierz Romaniuk oraz na poczęstunek po koncercie

www.scholmax.pl

I TY MOŻESZ ŚPIEWAĆ W CHÓRZE!



Muzyka towarzyszy ludzkości od zarania dziejów. Jest najwyższym przejawem ludzkiej inteligencji w wyrażaniu emocji, nic więc dziwnego, że śpiew i sztuka muzyczna, o czym świadczą zachowane dokumenty, zawsze znajdowały zastosowanie w obrzędach religijnych dla oddania czci, a także w celu przyozdobienia i uwznioślenia samej ceremonii. Św. Augustyn pisał: „Muzyka, to jest umiejętność czyli zmysł dobrego śpiewania, z łaskawości Bożej udzielona została śmiertelnikom, posiadającym rozumną duszę w celu pociągnięcia ich do wzniosłych rzeczy”. W obrzędach liturgii Kościoła tradycje muzyczne stanowią skarbiec nieocenionej wartości. Cześć oddawana Bogu była, jest i będzie natchnieniem całych rzesz kompozytorów muzyki oratoryjnej i kantatowej. Czynnny udział w wykonywaniu utworów muzycznych podczas uroczystości kościelnych jest przywilejem i zaszczytem. Zupelnie szczególną rolę w kontekście działalności muzycznej odgrywają chóry parafialne. Chór w swojej istocie jednoczy parafian we

wspólnym celu oddania hołdu Stwórcy i równocześnie przyczynienia się do podniesienia rangi uroczystości przez staranne przygotowanie oprawy muzycznej. W tym wypadku oczekiwania parafian dotyczące jakości tego co słycać, nie sposób oddzielić od własnego zaangażowania w prace chóru. Najlepszym przejawem troski o jakość doznań estetycznych jest własny czynny udział w śpiewie w zespole chóru. Aby przygotować zespół do publicznego wykonania, potrzeba pewnej ilości spotkań, które z pewnością przynoszą efekty, bez nadmiernej uciążliwości dla uczestników. Warto więc poświęcić odrobinę czasu na obecność na próbach, by satysfakcja z przeżycia religijnego i muzycznego była pełniejsza. Chór w naszej parafii od wielu lat pełni tę zaszczytną misję podczas uroczystości kościelnych. Wszystkich zatem, komu zależy na wspólnym przeżywaniu Bożej Chwały w naszym gronie zapraszam na próby Chóru we środy po Mszy św. wieczornej do sali katechetycznej na plebanii.

■ BOGUMIŁ GODLEWSKI – ORGANISTA

OGŁOSZENIA ŚPIEW

- p. Bogumił zaprasza w środę o godz. 19:00 do sali na plebanię, (a dzieci na schole w niedzielę o 10:00)
- p. Aleksander zaprasza w środę o godz. 19:00 do kościoła
- p. Agata na próby scholi zaprasza w niedzielę o godz. 8:30

STOPKA REDAKCYJNA

WYDAWCA:
Parafia p.w. Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie
Nakład 1500 egz.

ASYSTENT KOŚCIELNY:
Ks. Kazimierz Gnidziejko

REDAKCJA:
Miroslaw Grodzki,
Joanna Cudna,
Katarzyna Ruman,
Szymon Ruman
(redaktor naczelny)

WSPÓŁPRACUJĄ:
Małgorzata Nawrocka,
Marek Bosak,
Michał Królikowski,
Magdalena Bogusz,
ss. Dominikanki Misjonarki

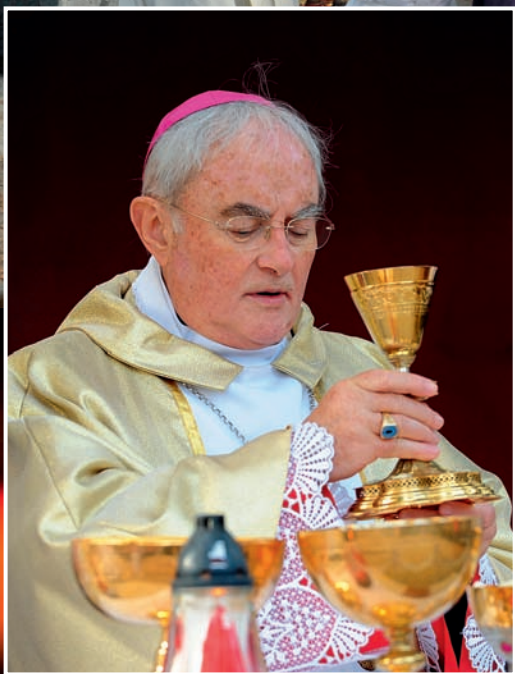
SKŁAD I ŁAMANIE:
Studio Poligraficzne DIAMOND

FOTO NA OKŁADCE:
Michał Cudny

FOTO W GALERII:
Grzegorz Jakubowski,
MB

KONTAKT DO REDAKCJI:
josefow.miesiecznik@gmail.com

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

JÓZEFOWSKIE TARGI KSIĄŻKI



ODSŁONIĘCIE TABLICY SMOLEŃSKIEJ...



FOT. MB



...I PIKNIK PATRIOTYCZNO-HISTORYCZNY



FOT. ANDRZEJ GARGAS

